

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 12 Sierpnia: Klary Panny i Felicjesymy.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 4 m. 35. Zach. o g. 7 m. 34.

Prenumerata
w Radomiu: Rocz.
rs. 4, półr. rs. 2,
kwart. rs. 1, pocztą:
Rocz. rs. 5, półr.
rs. 2 kop. 50 kw.
rs. 1 k. 25. Numer
pojed. k. 5. **Ogło-**
szania: na stronie
I. k. 20, na III. k. 15
na IV. k. 8 za wiersz.
Nekrologu w k. 10.
Ogłosz. przez Redak. przy-
mają w Warszawie: Agent.
Ogłosz. Rajchmana i Fren-
dlera Senatorska 18. oraz
oproszona przez Redakcję
zawieszania W. Gołanowskie-
go, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu:
Redakcja, księgarnie: pp.
Zuckra i Dubelto-
wej, składy papieru:
galant i handle pp. Ra-
kowskiego, Pajączkowskie-
go, Potockiego, Szerasyn-
skiego, Michalskiego, Ko-
łmińskiego, Wojciechow-
skiego, Paschalskiego i O-
siesied. W Opatowie p. A.
Gajewski, w Warszawie
księg.: Paprockiego Nowy
Świat N. 28, Guranowskie-
go Senatorska 32, M. Wo-
łowskiego Niecała 12.

Wiadomości Dworskie.

Dzień 3-go sierpnia, roku bie-
żącego, z powodu uroczystości Imie-
nin *Jej Cesarskiej Mości Najja-
śniejszej Pani*, w Połancu, w powie-
cie sandomierskim, gub. radomskiej,
był obchodzony z większą niż do-
tąd uroczystością. O godzinie 10-ej
z rana, na nabożeństwie, odprawio-
nem przez miejscowego proboszcza,
ks. Kowalskiego, byli obecni przed-
stawiciele instytucji rządowych w
Połancu, wieczorem zaś wszystkie
prawie domy były iluminowane, z
których szczególnie uwydatniały się:
kancelarja gminna, szkoła, apteka,
plebanja i t. p. Przy końcu ilu-
minacji, około godziny 10-ej, na
moście, na rzece Czarnej, zapalano
ogień bengalskie, przygotowane przez
właściciela apteki, p. Jaworowskiego,
i w tymże czasie dano kilkanaście
salw. Wspaniale wyglądał wówczas
most, oświetlony różno-kolorowymi
ogniami. Zebrane tłumy publiczno-
ści, wnieśli okrzyk na cześć Naj-
jaśniejszej Pani.

Krótki rys statystyczny

hypoteki gubernialnej radomskiej.
(Część II. Statystyka porównawcza.)
Zebrał i opracował
JAN ROMANOWSKI.
(Ciąg dalszy.)

d) Z wystawionych na sprzedaż
majątków, uległy licytacji nastę-
pujące: w r. 1870 z powtórnej, w
czerwcu 1, Ostrożna za rs. 2,981,
2, Unewel za rs. 5,600, i 3, Skór-
kowice za rs. 13,141; w r. 1871
z drugiej, w sierpniu 4, Osse za
rs. 19,000; w r. 1872, z pierwszej
we wrześniu 5, Rusinów za rs.
76,956; w r. 1873 sprzedaży nie
było; w r. 1874, z pierwszej, w
marcu 6, Bóże za rs. 29,038; w r.
1875 sprzedaży nie było; w r. 1876
z pierwszej, w marcu 7, Potok za
rs. 11,481, w październiku 8, Grabowa
za rs. 8,784, z drugiej w grudniu
9, Ceteń za rs. 28,000; w r. 1877
z pierwszej, w sierpniu 10, Beżnik
za rs. 15,000 i 11, Ruszenice za
rs. 34,600, z drugiej w maju 12,
Waliska za rs. 9,000; w r. 1878,
z pierwszej w marcu 13, Janków
za rs. 32,700; w r. 1879 z dru-
giej w maju 14, Przybyszowy za
rs. 11,601, w grudniu 15, Unewel
za rs. 4,000; w r. 1880 z pierw-
szej we wrześniu 16, Ceteń za rs.
40,350 i 17, Krajów za rs. 25,255;
w r. 1881, z drugiej w kwietniu
18, Zachorzów za rs. 60,001; w r.
1882 z pierwszej w lutym 19, Goź-
dzików za rs. 40,909 i 20, Rad-
wan-B za rs. 5,729; w r. 1883 z
pierwszej w sierpniu 21, Bielowi-
ce-A za rs. 9,000; w r. 1884 sprze-
dazy nie było; w r. 1885 z pierw-
szej w sierpniu 22, Buczek za rs.
9,130 i 23, Kraśnica poduch. (z nad-
licytacji) za rs. 2,227 i 24, Rusi-
nów za rs. 67,500; w r. 1886 z
pierwszej w lutym 25, Bąków-A
za rs. 6,500, w sierpniu 26, Kot-
lin za rs. 13,415 i 27, Solec za rs.
5,513, z drugiej w październiku
28, Przybyszowy za rs. 17,200; w
r. 1887 z pierwszej w lutym 29,
Bielowice-B za rs. 8,005 i 30, So-

czówka za rs. 13,120 i 31, Stefa-
nów Mikułowski za rs. 6,001, w
sierpniu 32, Niezamirowice za
rs. 9,014; w r. 1888 z pierwszej
w lutym 33, Przybyszowy za rs.
16,272 i 34, Przysławowice-A za rs.
8,502 (należące do kolonistów) 35,
Przysławowice-B za rs. 7,901, z
drugiej w październiku 36, Ko-
rytków (bogate w rudę żelazną)
za rs. 77,000; w r. 1889 z po-
wtórnej w kwietniu 37, Niewier-
szyn za rs. 13,263 w październi-
ku, 38, Unewel za rs. 5,326; w r.
1890 z drugiej w kwietniu 39,
Stoczki-A za rs. 3,229 i 40, Jelna
za rs. 5,821.

Starozakonni na powyższych li-
cytacjach nabyli 7-ro dóbr, resztę
zaś chrześcijanie.

Skutkiem powyższych sprzedaży
spadło wierzytelności na sumę rs.
463,500. Dobra pod poz. 4, 7, 9,
10, 16 w całości i pod poz. 3, 6,
w części zostały później rozkolo-
nizowane. (C. d. n.)

O fotografii, o barwach naturalnych.

Spyta kto może: na jakich pod-
stawach opierają się te pierwsze
cegiły przyszłego gmachu heliochro-
mji? Odpowiedziałbym na to: nie
wiem. Ale i Becquerel i Niepce i
Poitevin i Verres i Simpson i Gae-
dicke i nawet ten 19-zgłoskowy
Japończyk innej nie daliby odpo-
wiedzi; wszyscy oni pracowali tyl-
ko doświadczalnie, praktycznie, z
żadnej nie wychodząc teorii. Szu-
kano, macano w ciemnościach, to też
nie dziwnego, że świat naukowy
rzecz tę uważał za zamek na lodzie.
Wszystko, co pod tym względem
wiedzano, było to, że istnieją pe-
wne warunki, wśród których utwo-
rzony chlorek srebrowy nabiera wła-
sności przybierania barwy odnośnej
barwie światła, które na takowy
działa. Ale dlaczego tak się dzieje,—
nikt tego wyjaśnić nie umiał.

Bardzo prosty sposób do demon-
stracji tego zjawiska podał p. Staats.
Zanurza się wypolerowaną i dosko-
nale oczyszczoną blaszkę srebrną w
5-cio procentowym roztworze chlorku
żelaza. Blaszka przybierze natych-
miast barwę popielatą. Po dziesię-
ciu sekundach wyjmując ją, osu-
sza szybko kawałeczkiem sukna, na-
krywa szkłem barwy wiśniowej,
szmaragdowo-zielonej, pomarańczo-
wej albo błękitnej. W świetle słoń-
cznym okaza się na płycie odpo-
wiednie barwy po kilku minutach,
a dziesięć minut przy silnem świe-
tle wystarczy, aby barwy wystąpiły
wyraźnie.

Podobnych sposobów i doświad-
czeń znamy prawie tyle, ilu było
pracowników na tem polu, ale teoria
fotografji w barwach była dla nas
więcej szarą niż kolorową. Tak sta-
ły rzeczy, kiedy Gabriel Lippmann,
znakomity fizyk francuski, przedło-
żył 2 lutego b. r. paryskiej akade-
mji umiejętności wyniki swoich ba-
dań. Rzecz zaczyna ton przybierać po-
ważniejszy. Lippmann jest uczonym fi-
zykiem, profesorem, członkiem akade-
mji umiejętności. To nie fotograf,

ani amator, co robi na ślepo. Lipp-
mann wychodzi z teorii, ze znanych
praw optyki i na tem opiera swoje
doświadczenia, z którymi nam bliżej
poznać się wypada.

Ale odstąpmy na chwilę od przed-
miotu...

Stoimy nad stawem i przysłuchu-
jemy się monotonnemu rechotaniu
żab. Mimowoli oko szuka tych mu-
zykantów, a bez wielkiego trudu
znachodzi tu i tam łebek wynurzony
z wody. Czy to dla zamęcenia
spokoju, czy dla wypróbowania cel-
ności rzutu, podnosimy grudek i
rzucamy w kierunku łebka. Grudka
plusnęła w wodę, łebek zniknął, a
tylko fale, coraz większe opisując
kręgi, odbiwszy się od brzegów
huśtają listki, co z nadbrzeżnych
drzew na staw upadły. To interfe-
rencia fal: każda fala, idąca od
punktu środkowego ku brzegowi,
odbija się od niego, a w swoim po-
wrocie napotyka na inną, która do-
piero ku brzegowi dąży, i obie te
fale interferują czyli działają na
siebie, a to tak, że tworzą się na
wodzie punkta spokojne i punkta,
posiadające ruch oscylacyjny czyli
ruch w górę i w dół; zaś ruch po-
stępowy tych fal zniknął zupełnie. To
też niektóre nasze listki będą się
huśtać na wodzie, inne będą pomię-
dzy niemi, leżeć nieruchomo. Two-
rzą się więc t. zw. fale stojące.

Wiadomo, że światło jest ruchem,
a mianowicie ruchem falowym. Fale
świetlne, odbiwszy się od zwiercia-
dła, interferują także, a według
tego, co wyżej powiedzieliśmy, mu-
szą przy tej interferencji utworzyć
fale stojące: znajdziemy więc tu tak-
że punkta nieruchome, a pomiędzy
niemi punkta z ruchem oscylacyj-
nym. Ponieważ zaś światło jest ru-
chem, przeto w punktach nierucho-
mym światła nie będzie, czyli bę-
dzie ciemność, a w punktach naj-
bardziej oscylujących światło naj-
silniej wystąpi. (Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

„Petersb. wied.“ dowiadują się, iż
główne zasady projektu, dotyczącego się
obowiązkowego asekurowania robotni-
ków fabrycznych, zostały już opraco-
wane. Projekt stawia sprawę aseku-
racji obowiązkowej nader szeroko i
podciąga pod nią następujących ro-
botników, pobierających pensję, lub pra-
cujących za opłatą od sztuki: 1) w fa-
brykach i zakładach przemysłowych, w
kopalniach, w warszelnich soli, w to-
mach kamieni, przy robotach ziemnych,
w warsztatach okrętowych i przy wszel-
kich robotach budowlanych; 2) w war-
sztatach rękodzielniczych z zastawo-
waniem maszyn parowych, lub innych mo-
torów mechanicznych. Osoby kierujące
przedsiębiorstwami, podlegają również
asekuracji, jeżeli ich zarobek dzienny
nie przewyższa czterech rubli. Oprócz
tego w projekcie nadane jest prawo
rządowi zastosowywać asekurację obo-
wiazkową do: robotników, zajmujących
się oczyszczaniem koryta rzek, pracu-
jących przy żegludze rzecznej, niższych
oficjalistów i urzędników pocztowych i
telegraficznych, farmaceutów, uczniów
i pomocników aptekarskich, robotni-
ków, zajmujących się rzemiosłami szko-
dliwymi dla zdrowia, na straży leśnej,
przewoźników i t. d. Projekt niebawem
złożony zostanie do zatwierdzenia.

* Falszywe dziesięciorublowe papier-
ki pojawiły się w obiegu. Kilka spraw
z tego powodu wynikłych oddano do

petersburskiego sądu okręgowego. Pod-
robienie ma być tak umiejętnem, iż trud-
no odróżnić fałszywe papierki od praw-
dziwych.

* Ostrzeżenie dla wychodźców. Do
wiedeńskiego „Fremdenblattu“ piszą
z Indji, iż los europejskich wychodźców
tamże jest opłakany. Na stały zarobek
nie mogą oni prawie wcale liczyć, gdyż
najrzęczniejszy robotnik europejski z tru-
dnością zdola wytrzymać konkurencję
z równie zręcznym a mniej wymagają-
cym robotnikiem indyjskim. Mężczyźni,
przybywający z Europy, niemogąc zna-
leźć zajęcia, popadają w nędzę, a kobie-
ty i dziewczęta dostają się przedź czy
później w ręce miejscowych wyzyski-
waczy.

Z miasta.

**Uroczystość Przemienienia Pań-
skiego**, obchodzona w niedzielę u-
biegłą nabożeństwem odpustowym
w kościele Farnym, zgromadziła
tłumy pobożnych, ale to takie tłumy,
że mała świątynia para-
fjalna cząstkę zaledwo mogła ich
pomieścić.

Trzy czwarte modlących się sta-
ło lub klęczało na cmentarzu, na
deszczu.

W samej świątyni duszono się
literalnie, taki ścisk był i tłok—
wobec czego budowa nowej świą-
tyni w Radomiu jest kwestją pa-
lącą, kwestją pierwszorzędną wagi.

**Na odnowę kościoła po-Bernar-
dyńskiego** zgromadzenie czeladzi
szewckich złożyło w Redakcji na-
szej rs. 6. Razem z poprzedniami
ofiarami na cel ten wpłynęło rs. 24.

Chór amatorski, pod kierunkiem
dyrektora swego p. Józefa Przyłu-
skiego, zamierza wystąpić z kon-
certem, z którego dochód przezna-
czony będzie na odnowę kościoła
po-Bernardyńskiego.

Szlachetny zamiar szanownych i
zacznych członków chóru amator-
skiego zasługuje na szczere uznanie!

Król serbski, Aleksander, prze-
jeżdżał przez miasto nasze w po-
niedziałek, o godzinie 5-ej rano,
w towarzystwie regentów: Risticza,
Pasicza i świty.

Na dworzec kolejowy, przystro-
jony we flagi o barwach narodowych,
serbskich i ruskich, na powitanie
Dostojnego podróżnego przybyli: J.
W. Naczelnik gubernji, rzeczywisty
radca stanu, Majlewski i rz. r. st.
J. W. bar. Bouchhoeven, viceguber-
nator radomski, oraz przedstawiciele
władz miejscowych.

Król nie wysiadł aż dopiero w
Jędrzejowie i pozwolił fotografować
się kilka razy p. Józefowi Gródzie-
kiemu.

Król Aleksander serbski przy-
szedł na świat d. 28-go sierpnia
1876 r., tak, że obecnie liczy do-
piero 15 lat życia, a dnia 18 mar-
ca 1889 r. wstąpił na tron po
złożeniu rządów przez ojca, króla
Milana.

Młodziutki monarcha serbski
wracal z Petersburga, gdzie skła-
dał hołd Najjaśniejszemu Cesarzo-
wi Rosji a swemu Protektorowi.

Król Aleksander z Petersburga
udaje się na Wiedeń do Ischl, ce-
lem osobistego powitania cesarza
Franciszka Józefa.

P. Barysznikow, dotychczasowy
sędzia śledczy w Łodzi, mianowany

towarzyszem prokuratora sądu okręgowego radomskiego.

Hr. Adam Łubieński, naczelnik ruchu drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wyjechał do Biarritz dla poratowania zdrowia.

Na czas dwu-miesięcznego urlopu p. naczelnika ruchu, zastępować go będzie p. Eborowicz.

W gimnazjum żeńskim, w Radomiu, miejsca wolne są we wszystkich klasach. Podania już zaczęto przyjmować, egzamina zaczną się w dniu 28 sierpnia i trwać będą przez 4 dni.

Egzamina wstępne i wpisy do gimnazjum męskiego w Radomiu rozpoczynają się d. 19 b. m.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od p. Adama Piłkulskiego: „Na pobratymczej ziemi. Zwycięzcy. — Doczekali. — Syn kmiecy” — cztery powieści dla młodzieży przez Teresę Jagwigę; od p. Antoniego Wojtalskiego: tom pisma zbiorowego: „Dzwon literacki”; nowellę Spielhagena: „W południowej dobie” i dziełko ks. Józefa Gackiego: „O rodzinie Jana Kochanowskiego.”

Dla Czytelni bezpłatnej złożył p. P.... wygraną w karty, w ilości rs. 2 kop. 10.

Gdyby tak *inteligencja*, grywająca w karty, stale jakiś procencik odkładała na rzecz Czytelni, nie potrzebowałaby wtedy wstydić się braci rzemieślniczej, która dotąd przeważnie zasila instytucję swym groszem, zapracowanym w pocie czoła, lecz nie przy zielonym stoliku.

Drabina ratunkowa dla straży ogniowej już jest kupiona i w ciągu kilku a najdalej kilkunastu dni będzie w Radomiu.

Drabinę tę, tak potrzebną i konieczną dla racjonalnej obrony mienia i życia radomian, nabyto w Wiedniu.

Teatr polski. Na sezon jesienny zjechać ma do miasta naszego towarzystwo artystów dramatycznych, pod dyrekcją p. Sarnowskiego.

Mamy nadzieję, że p. Sarnowski przybędzie do nas z gronem artystów utalentowanych i miłujących sztukę; mamy również nadzieję, że p. Sarnowski z repertoaru swego usunie ulubioną przez się muzę podkasaną, a przedstawiać będzie utwory podniosłe i przeważnie polskich autorów.

Główne wygrane w 1-y m dniu ciągnięcia loterii klasycznej Królestwa Polskiego w Warszawie, dnia 6 sierpnia padły:

Rs. 1,000 № 14,340. — Po rs. 100 №№ 300, 2069, 3072, 4663, 6816, 9444, 10194, 10597, 11604, 12174, 12639, 15496. — Po rs. 50 №№ 1020, 1093, 1299, 1436, 2601, 3406, 3459, 3605, 3803, 3963, 4469, 4981, 5695, 6757, 6974, 9412, 9460, 9598, 10321, 10744, 11173, 11279, 12330, 12775, 13354, 13403, 13503, 14208, 14691, 15056, 16533, 17151, 17192, 17767, 17821, 19020, 20233, 21571, 22959, 23193.

W drugim dniu ciągnięcia, d. 7 sierpnia: Rs. 10,000 № 21297; rs. 4,000 № 15258; rs. 2,000 № 8304; rs. 1,500 № 19907; po rs. 500 №№ 13191 i 18699; po rs. 200 №№ 4537, 11522, 22015; po rs. 100 №№ 5195, 11547, 11662, 13163, 13334, 16292, 20609, 21999; po rs. 50 №№ 1721, 2036, 2335, 2393, 2486, 4424, 4516, 5077, 7867, 7868, 9424, 11015, 11415, 12746, 13111, 14007, 14080, 15833, 16544, 16559, 16629, 17208, 17817, 18795, 18996, 19045, 20616, 21072, 22562, 22590.

Z okolicy.

Z Opoczna. (Kor. „Gaz. Rad.”) W okolicy naszej, prócz żyta, inne zboża zapowiadały się wcale obiecująco i każdy pocieszał się tą nadzieją, że świetne owo, jęczmiona i pszenice wynagrodzą nieurodzaj żyta. Nadeszła chwila sprzętu. Zaledwo położono pierwsze garście, kiedy padające z małemi przerwami deszcze zaczęły je polewać bezustannie; żyta i jęczmiona, poczerwieniałe od ciągłych deszczów, z mrozem zebrano, w obawie porośnięcia lub zgnicia. Pszenice i owoy prawie jeszcze sierpem nie tknięte, a deszcze jak padały tak padają codziennie. Próbné młocki żyta wykazały, że kopa nie daje nawet korca, albo też nie więcej jak korzec, a kartofle zaczynają gnić na dobre. Siana, a szczególnie jęczmienia były świetne, lecz większą połowę sprzątnięto przy deszczu.

W miasteczku naszym w handlu i przemyśle stagnacja, i w życiu towarzyskiem również; każdy żyje sobie, spędzając chwile wolne od zajęć w kole rodziny, a czasem z „równymi”, po „ceremonjalnej” herbatce, przy zielonym stoliku.

Brak tej spójni towarzyskiej dotkliwie daje się odczuwać i gdyby nie praca, książki i pisma, trzeba by się na śmierć zanudzić. Główną przyczyną tego zastoju w życiu towarzyskiem, jest błędne pojmowanie stosunków, mianowicie, że jedni są ulepiani z „prostej gliny”, a drudzy z „fajansu”, lub „porcelany”, lecz to już zwykła epidemia,

panująca pomiędzy małomiasteczkową inteligencją. Wobec tego nie może być nawet mowy o zabawach publicznych, lub nawet większych prywatnych. Ploteczki i u nas znajdują zwolenników, nawet (ciesząc się niewiedzie anioły) wśród brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. Miasteczko nasze schludne i czyste, z wyjątkiem dni targowych i świątecznych, zalega grobową ciszą, przerywana od czasu do czasu krzykiem dzieci, lub rykiem pędzonego z paszy bydła; czasem zawita do nas jakiś „syn podkasaney muzy” i znów — cisza. Jedyną przyjemnością w dni czwartkowe i niedzielne, popołudniu, jest miejscowa honorowa orkiestra, która, pod kierunkiem utalentowanego kapelmistrza p. Pawliczko, rozwesela nas wcale dobrą grą swoją. Na zakończenie dzielę się z wami wiadomością, że za staraniem czcigodnego dziekana ks. Kędzińskiego, kościół nasz z zewnątrz gruntownie został odrestaurowany z dobrowolnych ofiar parafjan. „Mefisto”.

Z Opatowa. (Kor. „Gaz. Rad.”) (Zuchwała kradzież). W nocy z d. 5 na 6 sierpnia, w majątku Gierczyce, we dworze skradziono w listach zastawnych rs. 4,000 i srebrnych naczyń, oraz zastawy srebrnej na sumę rs. 1,000.

Skradziona gotówka i przedmioty wartościowe są własnością p. Łepickiego, właściciela wspomnianego majątku. Kradzieży dopuścili się prawdopodobnie włóścianie lub parobcy, dobrze świadomi, gdzie szukać łupu.

Listy zastawne schowane były w stoliku, a nie w kasie ogniowej, która jest nietknięta. Złodzieje dotąd nie wykryci, ale policja ma nadzieję, że ptaszków wykryje.

Z okolic Niekłania. (Kor. „Gaz. Rad.”) Żadna gubernja nie może poszczycić się tak trafnym doborom herbu, jak radomska. Snop zboża i dwa młoty — wyczerpująco charakteryzują całość gubernji. Rzeczywiście gubernja ta posiada powiaty: sandomierski, opatowski, chlebo-dajne, a raczej bułkodajne niwy. Jeżeli czytelniku nigdy nie zwiedzał tych okolic, na jaki tydzień przed rozpoczęciem żniw, kiedy całe łany zboża, a szczególnie pszenicy, okalają gęsto rozsiane tu i owdzie wiejskie dwory i chaty, to przynajmniej słyszałeś o sandomierskim z opisów. Słowem, natura hojnie uposażyła te dwa powiaty w żyzną i cudowną okolicę.

Wszystkie te bogactwa oko wi-

dzia spostrzeżę, lubuje się i dopiero nabierasz przekonania, jak wiele bogactw ma powiat sandomierski!

Powiat sandomierski miał świetną przeszłość, pewno i przyszłość będzie świetna i nie pokona jej cło Bismarka.

Dwa młoty w herbie, w zupełności odpowiadają terenowi fabryk żelaznych, które ciągną się długim szeregiem, całym pasem: Starachowice, Bzin, Bliżyn, Nieborów, Niekłan, Chlewiska, Krasna, Końskie, Ruda-Maleniecka i t. d.

Wszystko to majątki, posiadające ogromne obszary ziemi, której powierzchnia, — po większej części płaszczysta — piaszczysta, kamienista, albo bagnista i sapowata, zarosła lasami, (gdziekolwiek rzeczywiście lasami).

Gospodarstwo leśne prawie we wszystkich majątkach zaprowadzone, lub zaprowadza się; co 60 lat następuje cięcie lasu na sagi, z których tłą węgiel drzewny do fabryk.

Jeżeli się gdzie i zdarzy miejscowość urozmaiconą w góry i wzgórze, to *ex re* nieprzypuszczalności gruntu, na owych wyniosłościach znajdują się także bagna i woda stojąca nigdzie nie odpływa, a tylko tyle jej ubywa, co wyparuje lub też ścieknie z mniejszych bagnisk do większych, a te znowu do stawów; ostatnich jest znaczna liczba i wszystkie mają z sobą łączność. Część wód ze stawów zabiera Kamienna, a część dostaje się do Pilicy. W ogóle gruntu uprawianego, stosunkowo do obszaru, jest bardzo mało, a grunta są zimne, potrzebują więc bardzo forsownego nakładu, żeby rolnik wyciągnąć mógł z nich jakie takie rezultaty. Za to wewnątrz ziem obfituje w bogactwa, których wprawdzie oko nie widzi, lecz tylko pracą, mrozem i trudem człowieka wydobywa się ruda żelazna, kamień wapienny lub torf. Włóścianie miejscowi, zwani górnikami, wydobywają rudę żelazną pod kierownictwem i wskazówkami zawodowców-kopalni.

Większość górników posiada bardzo mało ziemi — czasami jedną morgę i to lichej, chatę nędzną bez zabudowań gospodarczych.

Jadąc koleją z Bzina do Końskich, przypatrz się czytelniku, jak nędznie wyglądają wioski, jakie to chaty, zwykle gontem dziurawym kryte, jakie zasiewy, po większej części kartofle. Górnik przechowuje je przez zimę w chacie pod łóżkiem, na którym sypia sam i cała jego rodzina.

PABLO DOMENICH.

(Według opowiadania naocznego świadka)

przez
Carmen Sylva.

(Dokończenie.)

Brzaski wschodu zarumieniły stary, mchem porośły, napół rozwalony mur cmentarza. Szemrały drzewa wiekowe, pochylając się ku morzu. Ptastwo rzuciło w powietrze pierwsze nuty porannej piosnki.

W oddaleniu dał się słyszeć odgłos mierzonych kroków. Uderzono w bębny. Nadciągało wojsko, na czele pyszny pułk huzarów „Pavia y Princessa”. Tuż za nimi niemniej wspaniali ufani pułku: „Luccana”. Dalej artylerja, w której służą przeważnie piękni, rośli aragończycy o płomiennem spojrzeniu. W końcu strzelcy walecznego pułku „Havannah”. Stangli. Oddział, złożony z dziewięciu saperów wysunął się z szeregow i umieścił się tuż pod murem cmentarza.

Wojsko uszykowało się w półkole. Od czasu do czasu rozlegały się donośne, lecz krótkie, urywane rozkazy wodzów. Zresztą tak było cicho, że słyszałeś szum fali w oddaleniu i bicie własnego serca.

Rozkaz wystąpienia ze szranków dany był dziewięciu saperom przez Don Picente niemal

półseptem. Sam on był tak zmieniony, że się zdawało, iż skóra przylgnęła mu do kości twarzy. Dreszcz przebiegł po wszystkich na widok kapelana, w szatach kościelnych, wstępującego na stopnie naprędce wzniesionego ołtarza polowego.

Cieężko było spojrzeć na oblicze Chrystusa rozpiętego. Zbawiciel zdawał się smutny i znekany przyglądać się całej tej scenie. W blaskach słonecznych błado śmiły się zapalone na ołtarzu świece.

Przyprowadzono skazanego ze związanemi rękoma. Chód jego był dumny, oko czyste, spokojne. Na kłęczkach u stopni ołtarza mszy św. wysłuchał i pobożnie z rąk kapelana przyjął sakrament ostatni. Gdy powstał, ostatniem, pożegnaniem spojrzeniem objął wzgórze pokryte lasem i tam w dali rozlanego morza migotliwie zwierciadło.

Podszedł ku skazanemu oficer i spytał, czyby nie miał jakiego życzenia... przed... przed... Nie mógł dokończyć.

— Tak jest — odrzekł Pablo śmiało, — czy mój pułkownik chciałby mi podać rękę?

— Zapewne i bardzo nawet chętnie.

Podprowadzono go do pułkownika, — lecz zbrodniarz ręce miał związane. Na znak dany przez Don Picente opadły więzy i dłoń pułkownika i szeregowca ostatnim, silnym spoity się uściskiem. Po twarzy Don Picente spływa-

ły długo — a bez skutku tłumione łzy. Pablo się uśmiechał łagodnie.

Bez wahania obejrzał się na mur cmentarny.

— No, czas już? — spytał głośno.

Pułkownik smutnie skinął głową.

Pablo zbliżył się do saperów i ręki skiniem żegnał każdego z nich z osobna.

Wszyscy łzy połykali w milczeniu.

Skazany stanął pod murem, wyprostował się, przez chwilę wpatrywał się w rumiane piękne oblicze słońca.

I sam wnet głosem silnym zawołał:

— Ognia!

W powietrzu zahuczało. Pablo osunął się na ziemię.

Długo, długo szeregami na płaskowzgórzu Pomorastro wyciągnęci żołnierze uspokoić się nie mogli. Dopiero jenerał, przerywając ciężkie milczenie, dał rozkaz, by wojska przedelfowały przed rozstrzelanym.

— Jestże to niezbędne? — spytał cicho młody francuz.

— Wymaga tego karność — odrzekł jenerał. Lecz... uspokój się chłopcze. Tam w kaplicy na marach leży także Don Ramon. Każę i przed jego zwłokami defilować wszystkim oficerom, ażeby zapamiętali sobie dobrze, nie mamy prawa żyć i obrażać tych, którym zadośćuczynienia dać nie możemy.

Kartofle jaki taki plon dadzą, a na chleb górnik zapracuje.

Ubranie górnika oryginalne; jest to mieszanina stroju mieszczańskiego i włościańskiego szata, jest to mikstura i nie da się zcharakteryzować, bo typu właściwego trudno się w nim dopatrzeć. — Ale za to czytelniku z okna wagonu zobaczysz co kilka, lub kilkanaście wiorst fabryki żelazne, których kominy zięją dymem i płomieniem, w których dźwięk żelaza, gwar tysiąca robotników, napełnia życiem okolicę.

Poczujesz w powietrzu owe ogniska i źródła pracy i zarobku miejscowej ludności.

W ogóle górnicy i robotnicy fabryczni zarabiają tyle, że im wystarczy na życie z rodziną, a prawie wszystkie zakłady punktualnie wypłacają za robotę. Przy każdym zakładzie fabrycznym jest sklep spożywczy, w którym robotnik ma kredyt w stosunku do zarobku, a zakład fabryczny gwarantuje sklepowi zapłatę. (Dok. nast.)

Z Sądu.

Opór władzy. Strażnik ziemski ze Skaryszewa, Wasilewski, otrzymał wiadomość, że do znanego koniokrada w Skaryszewie, Icka Królika, przyprowadzono parę koni i sanie, a podejrzewając Królika o kradzież tychże, udał się do niego osobiście, lecz nie zastał go w domu, gdyż przyprowadzone konie uciekły i Królik pojechał w stronę Odechowa, celem ich odnalezienia. Strażnicy ziemscy, w liczbie dwóch, udali się w pogoń za koniokrada i niedaleko od Skaryszewa zatrzymali Dawida i Herszka Królików, oraz Jankla Goldsztejna, powracających z koniami. Chcąc zabrać je do gminy, natrafili na opór i obrzuceni zostali obelgami. W tym czasie nadjechali: Icek Królik i Paweł Socha z pomocą dwóm Królikom i Goldsztejnowi i rozpoczęli formalną bójkę ze strażnikami, chcąc odbić zaaresztowane konie. W Skaryszewie powtórzyła się ta sama scena, z tą tylko różnicą, że na pomoc jeszcze swym towarzyszom przybiegli Berek Bober i w sześciu stawili opór strażnikom, łącząc ich najgorszymi słowami i czynami, przytem, jeden z wymienionych, kłoniąc bił strażnika. Bójka przyjmowała coraz większe rozmiary, tak, że strażnicy zmuszeni byli szukać pomocy i schronienia w kancelarii wójty gminy w Skaryszewie i zażądać aresztowania koni. Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: Icek, Dawid i Hersz Króliki, Berek Bober, Paweł Socha i Jankiel Goldsztejn na posiedzeniu sądowym nie przyznali się do winy. Zeznania świadków winę ich jednak udowodniły, na mocy czego sąd skazał: Ickę Królika i Pawła Sochę na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, a Berka Bobra, jako pozbawionego tychże praw do rot aresztanckich na rok jeden, Herszka Królika i Jankla Goldsztejna na 6 miesięcy więzienia, a Dawida Królika, mającego lat 15, na 4 miesiące więzy. Vel.

Z miejsc kąpielowych.

Ze Szczawnicy, dnia 8 sierpnia donoszą nam: Brak pogody nie pozwala na wycieczki, które tyle mają uroku. Klub szczawnicki skorzystał jednak z chwilowej pogody i wyruszył przy dźwiękach muzyki i salwach moździerzy na „Polankę“, gdzie, dzięki towarzyskim zaletom dzielnego p. B. z Warszawy, bawiono się wysmienicie do samego wieczora. Po powrocie spalono na „Miodziusiu“ piękne ognie sztuczne, przygotowane przez p. Skwarczka, pensjonowanego kapitana ze Starego Sącza. Reunioń w ubiegłych dwóch tygodniach mieliśmy kilka. Bawiono się wysmienicie i niejeden powtarzał z Bartelesem: „Oj ten mazur istna bieda — i po balu zasnąć nie da.“ Cały przyszedły tydzień mamy zajęty zabawą i kto się nudzi, sam sobie winien. Na ucho powiem wam, że kilka par wyjedzie ztąd po słowie, a jest jeszcze kilka posażnych jedynaczek i kilku kawalerów do wzięcia. Sezon jest krótki, kto zatem chce korzystać ze Szczawnicy, niech

się spieszy — a żałować nie będzie, choć trochę mniej będzie miał tygodni, jak w zagranicznych kąpielach. Z Radomia osób bardzo mało, liczymy ich na palcach. Zwiadałem tu zakład inhalacyjny — jedyny w tym rodzaju w kraju i prowadzony wórowo. Lekarze zapewniają mnie, że zakład tutejszy jest o wiele lepiej urządzony od zakładu inhalacyjnego w Gleichenbergu. Nadzór lekarski nad tutejszym zakładem sprawuje dr. Lesław Gluziński, który cieszy się zasłużeniem nader wielkiem wzięciem i należy niewątpliwie do zdolniejszych lekarzy. Właściciele zakładu mają wiele trudności do zwalczania. Wysoki czynsz, jaki opłacać muszą z lokalu, zajętego przez zakład, obciąża znacznie budżet zakładu, a jednak zarząd zdrowy ma po pewnym czasie bez wszelkiego wynagrodzenia stać się właścicielem zakładu inhalacyjnego. Zakład ten jest dla Szczawnicy prawdziwą ozdobą i dlatego należałoby, aby zarząd zdrowy przyczynił się do utrzymania i rozwoju zakładu, którego urządzenie wymagało znacznego kapitału, nieprzynoszącego odpowiedniego procentu.

Również zakład hidropatyczny dra Kołaczewskiego na Miodziusiu oglądałem szczegółowo. Zakład, urządzony według wzoru w Kaltenleibgen, posiada urządzenie najnowsze i oddaje znakomite przysługi chorym, szukającym pomocy w hydroterapii.

W ubiegłym tygodniu bawili tu prezes i sekretarz Akademii umiejętności. Bawili jednak, jak mi się zdaje, zbyt krótko, aby poznać i ocenić potrzeby i braki Szczawnicy, a jednak, jeżeli zakład ma się dalej rozwijać z korzyścią dla publiczności i dla właścicielki, należy zaspokoić potrzeby publiczności i usunąć braki.

Z Zakopanego, dnia 7 sierpnia, donoszą nam: Tegoroczny sezon rozpoczął się słońcem i dokuczliwym zimmem. Na początku lipca jeszcze pruszył śnieg nagórach, a w dolinie kuracjusze dzwonili zębami, lub rozmyślali pod piecem o niestałości rzeczy ziemskich. Skutkiem tej aury fatalnej, która, co prawda, nie była w tym roku specjalnością zakopańską, lecz rozciągała kapryśne panowanie swoje na całą środkową i zachodnią Europę, liczba gości zmniejszyła się znacznie. Ostatni biuletyn klimatycznej stacji zakopańskiej, z d. 24 lipca, donosi, że do Zakopanego przybyło 1,567 osób, a więc o wiele mniej niż w roku przeszłym. Naturalny ten ubytek wyjdzie zapewne na dobre i gościom i góralom tutejszym, nie ulega bowiem wątpliwości, że gdy znaczna liczba mieszkań stoi próżno, gdy popyt za wiktuałami zmniejszył się bardzo, nastąpił pewien rodzaj otrzeźwienia i zbawiennej refleksji, co na rozwój Zakopanego pomyślnie wpłynąć może. A trzeba przyznać, że miejscowość ta rozwija się coraz więcej, dzięki staraniom ludzi dobrej woli. — Całe Zakopane niemal jest już przecięte doskonałymi drogami, które zbudowano głównie z pomocą Wydziału krajowego; liczba domów powiększyła się znacznie; powstały nowe sklepy, dobrze urządzone i dobrze prowadzone, a w pobliższej Jaszurowce urządzono hotel, który pod względem komfortu równać się może z najlepszymi zakładami tego rodzaju w Europie. Drugim dowodem w tym rodzaju jest zakład dra Chramca w Zakopanem, rozwijający się bardzo pomyślnie. Obie te instytucje są bardzo ważne dla rozwoju tutejszego uzdrowiska i dla podniesienia ekonomicznego kraju, z kąd co roku tak znaczne sumy płyną za granicę do rozmaitych miejsc kąpielowych i sanatorjów. Monotonne stosunki zakopańskie, u-

rozmaiconetylko głośniejszym grzmo-tem, lub nawalniejszym deszczem, ożywiło cokolwiek w ostatnich dniach lipca przybycie lekarzy i przyrodników. Program przyjęcia ich ułożyło i wykonało bardzo dobrze Towarzystwo tatrzańskie, w porozumieniu z gospodarzami zjazdu i wybitniejszymi mieszkańcami Zakopanego, aby lekarzom i przyrodnikom pobyt w Zakopanem uczynić miłym i pożytecznym. Tutejsi obywatele i goście pomagali im w tem chwalebnie przedsięwzięciu skutecznie i tak wszystko złożyło się pomyślnie, bo i kapryśna pogoda nawet tym razem dopisała nadspodziewanie. Nazajutrz więc po przybyciu gości do Zakopanego odbyło się poświęcenie zakładu dra Chramca. Po ceremonii kościelnej, której dokonał miejscowy proboszcz ks. Stolarczyk, nastąpiła uczta. W wielkiej sali, ozdobionej popiersiem Chałubińskiego, zasiadło przy trzech ogromnych stołach sto kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast na cześć gości wniósł gospodarz. Przemówienie jego było krótkie i proste. Wspomniawszy na wstępie, że jest synem górala, złożył hołd wdzięczności pamięci dra Chałubińskiego, przedstawił w skromnych wyrazach rezultat swojej dotychczasowej pracy i podziękował serdecznie przybyłym za udział w uroczystości.

Drugi z kolei przemawiał gospodarz zjazdu dr. Ponikło, następnie hr. Koziebrodzki pił na powodzenie polskiej nauki i goszczących w Zakopanem przyrodników i lekarzy, podnosząc przytem w gorących słowach znaczenie tutejszego uzdrowiska, jako skupiającego gości z najrozmaitszych stron Polski; wreszcie wniósł toast na cześć właściciela Zakopanego, hr. Władysława Zamoyskiego, poseł Sokołowski. Mówca wyszedł z zasady, że podstawą demokracji jest praca i że pracę tę uczyć należy tak dobrze pod strzechą wieśniacza, jak i w pałacu pańskim. Mamy dwóch reprezentantów tej pracy w pośród nas, z których jeden jest dzieckiem ludu, drugi potomkiem starożytnego arystokraty cznego rodu. Na drugi dzień odbyła się zbiorowa wycieczka do doliny Kościeliskiej; wieczorem zaś podejmował serdecznie przybyłych u siebie w Kuźnicach p. Wł. Zamoyski. Przyjęcie było skromne i miało cechę patryarchalną. Gościom usługiwała siostra szanownego gospodarza i urzędnicy jego, a w zebraniu panował nastrój serdeczny i podniosły, do czego nie mało przyczynił się p. Zamoyski ciepłem swoim i serdecznym przemówieniem. Nie dziwnego więc, że po tem wszystkim powstała myśl uczczenia składkową uczta właściciela Zakopanego. Ale p. Zamoyski, dowiedziawszy się o tem, napisał natychmiast list do p. Sokołowskiego, wymawiając się od tej owacji i prosząc usilnie, aby pieniądze, przeznaczone na ucztę, ofiarowano na poparcie sprawy polskiej na Śląsku. Na ten cel sam załączył zarazem sto złr. Za ten czyn, przeszkodził wprawdzie ucztę, ale pomógł dzielnym Ślązakom, bo, jak się dowiadujemy, wielu z gości zakopańskich przysłało już składki na ręce p. Sokołowskiego, a oprócz tego grono ludzi dobrej woli krząta się około urządzenia zabawy jakiejś na cel powyższy.

Zc świata.

Z Poznania donoszą, że Cesarzowa Fryderykówna przybyła do stolicy W. ks., w niedzielę i doznała entuzjastycznego przyjęcia. Na kilka dni przed przybyciem dostojnej małżonki, przedwcześnie zmarłego monarchy, komitet obywatelski ogłosił następującą odezwę: „Współobywatele! W niedzielę, dnia 9 b. m., przybywa do grodu naszego na jubileuszową uroczystość tutejszego pułku huzarów Jej Cesarska Mość,

wdowa po cesarzu Fryderyku. Ta sama Dostojna Pani lat temu trzy, kiedy straszna klęska powodzi nawiedziła dolną dzielnicę naszego miasta, od łoża walczącego ze śmiercią cesarskiego małżonka swego podążyła do nas, aby okazać nam współczucie i przyjść w pomoc naszej niedoli. Dziś, kiedy znowu do nas przybywa, okazmy tej Dostojnej Pani, że my polacy umiemy być wdzięcznymi za okazane nam względy i życzliwość i stwierdźmy to czynem, jawnie i publicznie przez najlichnieszy udział w przyjęciu tej Dostojnej i Szlachetnej Pani. Wystąpmy wszyscy w odświętnej szacie i przystrojmijmy mieszkania nasze na przyjęcie Wysokiego Gościa.“

W Paryżu, d. 4 sierpnia, odbyła się w miejscowej szkole polskiej uroczystość rozdania nagród. Liczne zgromadzona kolonja polska, tudzież obecność wielu rodaków, bawiących obecnie w stolicy Francji, świadczyły o serdecznym interesowaniu się losem i rozwojem szkoły. Posiedzenie zagal prezesa rady nadzorczej dr. Gałęzowski. Po nim przemawiali pp.: Chodźkiewicz i prof. Dybowski, który w serdecznych i pełnych prostoty słowach trafił do serc młodzieży, zachęcając ją do tem większej i usilniejszej pracy. Wreszcie zabrał głos dyrektor szkoły p. Stępiński, zdając sprawę z całorocznego przebiegu i rozwoju nauk i pewnych wewnętrznych reform, określających bliższy stosunek wychowawców szkoły do liceów i kolegów. Odczytał również imiona uczniów, którzy otrzymali nagrody w szkołach rządowych. Liczba ich wcale pokazała W wyższych klasach odznaczali się szczególnie: Omieciński, Gąsiewicz, Rudnicki młodszy, Poczuł, Konarzewski, Wrześniowski, Bogdanowicz; w niższych: Södwen, Schrißtgieser, Ratuld; w szkole sztuk pięknych odznaczony został medalem srebrnym uczeń Rudnicki starszy.

Dr. EDWARD DREWNOWSKI od 1-go lipca mieszka w domu W-go Stanisławskiego, przy ul. Lubelskiej, naprzeciw Tow. Kredytowego. — Chorych przyjmuje jak dawniej. (418-1)

Polityka.

Zbliżenie się Francji do Rosji nadaje rzeczywiście nowy ton stosunkom dyplomatycznym Europy. Doniosłości temu nowemu faktowi w dyplomacji europejskiej odmówić niepodobna. Że zaś i austriackie sfery decydujące z faktem tym się liczą, równie jak niemieckie, że bądź co bądź przyjemnie dotknięte niem nie są i we własnym interesie znaczenie jego zmniejszyć usiłują, dowodem artykuł „Fremdenblattu“, organu, inspirowanego w takich razach zazwyczaj przez austriackie ministerstwo spraw zagranicznych. Oto ważniejsze z niego ustępy: „Wistocie — pisze „Fremdenblatt“ — nie można lekceważyć okoliczności, które towarzyszyły pojawieniu się francuskiej eskadry w wojennych portach rosyjskich. Błędem jednak byłoby mniemanie, że oznaczają one zmianę dotychczasowego położenia, a przypuszczenie takie mogło w ten sam błąd wprowadzić, w jaki popadli ci politycy, którzy uważali wizytę niemieckiego cesarza w Londynie za zapowiedź nowej ery politycznej. Wystarcza wstecz rzucić okiem na dotychczasowe ukształtowanie się sytuacji, by poznać, że tu i tam ma miejsce jedynie bardziej widoczne wyjście na jaw faktów oddawna już zamierzonych. Dążenie do wzajemnego zbliżenia się zaznacza się we Francji i w Rosji od długiego już czasu, gdyż przyczyny tego dążenia mają źródło w stosunkach, które nie od dziś ani od wczoraj się datują. To, co się obecnie stało w Kronsztadzie i w obu stolicach Rosji, wyświetla jedynie ukryty dotąd stan rzeczy, stawia go światu przed oczy i w tem właśnie leży bezsprzecznie wielka doniosłość dni ostatnich.

Nie potrzeba bliższego dowodzenia na to, że przy ogromnej różnicy, która dzieli naród francuski od rosyjskiego pod względem formy rządu, usposobienia

i sposobu zapatrywania, sympatje, które się między nimi wyrobiły, mogą jedynie wspólność czyści politycznych interesów oznaczać. Po rozwianiu się gęstych chmur uczuć, które się skutkiem pierwszej radości nagromadziły, ujrzeć można całkiem wyraźnie zarysy celów politycznych. Rosyjska prasa tłumaczy, że zbliżenie się dwóch narodów ma na celu zmniejszyć niebezpieczeństwo, grożące światu ze strony trójprzymierza i osłabić jego zaborcze tendencje. Tłumaczenie to musi być oczywiście niespodzianką dla każdego, kto bez uprzedzenia osądza stosunki, kto ma przed oczyma niejednokrotnie przez najbardziej miarodajne czynniki z naciskiem zaznaczany obronny kierunek trójprzymierza; jeśli się jednak oswoimy z tą myślą, że fałszywe podkładanie zaborczych zamiarów pod środkowo-europejski związek pokojowy w Rosji się rozpowszechniło, to we wnioskach z tego założenia wysnutych nie niepokojącego dostrzedz nie można. Jeżeli Rosja w istocie nie ufa

pokojowemu zwiazkowi i ścisłą przyjaźń z Francją za konieczną dla siebie uważa, by się ustrzedz przed nim i przeszkodzić mu w zakładaniu pokoju, to ma się tu właściwie z drugim zwiazkiem pokojowym do czynienia, z przymierzem, którego dążenia idą równolegle z dążeniami trójprzymierza, ze zbliżeniem się, które wprawdzie nie na równych żywotnych warunkach, ale w każdym razie na zgodnym, choć błędnym osądzeniu tego samego faktu polega. Ten dla każdego miłośnika pokoju pożądany sposób pojmowania rzeczy, przejawiający się w głosach prasy rosyjskiej bezsprzecznie nie znajduje odgłosu w prasie francuskiej.

Dzienniki francuskie mniej lub więcej skrycie innym zupełnie uczuciem i nadzieją wyraz dają. Nieustanne zapewnienia z ich strony, że pragną pokoju, nie są w stanie zataić, że przynajmniej pokój frankfurcki chcieliby z całą ochotą obalić. W wykrętnych wywodach tych występuje myśl ta w szpaltach tych właśnie dzienników, którym

opozycyjny ich charakter przeciw dzisiejszemu rządowi lub nawet przeciw samej Rzeczypospolitej nie pozwala z całą otwartością przemawiać. Czytać się w nich zdarzy: to o potrzebie wystąpienia w obronie prawa, to znowu o przywróceniu dawnej wielkości Francji, a nawet pojawiły się już nieraz uwagi, że odwiedziny w Portsmouth, ten akt życzliwości dla Anglii, żadną miarą nie mogą oznaczać zgody na żądanie, niedawno przez angielskiego prezydenta ministrów wygłoszone, iż utrzymać należy obecny podział krajów w Europie.

W takich warunkach można twierdzić śmiało, że opinia publiczna we Francji skłonna jest inne cele wskazać przymierzem z Rosją, niż rosyjskie dzienniki tego pragną, a mianowicie cele, które z utrwaleniem pokoju w rażącej stoją sprzeczności.

Z wywodów tych autora wynika, że nowa kombinacja francusko-rosyjska nie jest pożądaną dla pokojowego trójprzymierza zjawiskiem.

Licytacje i dostawy.

Dnia 19 (31) sierp. r. b. na komorze celnej w Sosnowcu, o godz. 10-ej rano odbywać się będzie licytacja różnych towarów, skonfiskowanych, na sumę rs. 2,118 kop. 22, oraz niesprzedanych na poprzednich dwóch licytacjach, z powodu wysokiego oszacowania takowych, na sumę rs. 2,000. Na te ostatnie towary w takim razie odbędzie się licytacja, jeżeli Departament celny zatwierdzi sumę rs. 2,000, podług której na nowo zostały przeszacowane. Ogółem więc wystawiono rzeczy do sprzedaży na rs. 4,118 kop. 22.

Z targów.

W Warszawie dnia 10-go sierp. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ placono korzec pszenicy białej rs. 8.50, korzec żyta rs. 7.13, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 0.00.

Okowita. W Warszawie d. 6-go sierp. placono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11.67, za wiadro 78^o—rs. 9.10.

Na giełdzie warszawskiej dnia 10-go sierp. placono:

Marki niemieckie	rs. 46.20 %	za 100
Guldeny austriackie	„ 79.60 „	„
Franki	„ 37.30 „	„
Funtyszterlingi 1 £.	9.34 „	„

Kraków dnia 10-go sierp.

Ruble 122.00 placono;

Berlin, dnia 10-go sierp. Ruble 213.00.

Nauczycielka, upoważniona od rządu, posiadająca muzykę, śpiew, język francuski i nauki klasyczne, poszukuje miejsca do starszej pani. Wiadomość: Czytelnia w Rylnku. (467-1)

Nauczycielka, posiadająca pozwolenie władzy naukowej i kilkoletnią praktykę, poszukuje stałego zajęcia na wieś lub miasta; przysposabiając do egzaminów szkolnych chłopców do klasy wstępnej i I-ej, panienki zaś do III-ej gimnazjum wedle wymaganych programów. Na żądanie udzielam muzyki. Miejsce gotowam przyjąć w każdym czasie. Bliższe wiadomości powiązać można w drukarni W-go Grodzickiego, dom Landego, pod znakiem: „poszukująca pracy.“

Nauczycielka, upoważniona przez władzę naukową, poszukuje zajęcia w Radomiu na godziny lub stale (bez demiplace) przysposabiając chłopców i panienki do gimnazjum, również udziela muzyki. Wiadomość otrzymać można u W. Grodzickiego, pod literą P. (458-1)

Człowiek w sile wieku, obeznany z handlem i wszelką rachunkowością, poszukuje odpowiedniego zajęcia od 1 września r. b. Rekomendacje gwarantowanej uczciwości osób poważnych. Bliższa wiadomość w Redakcji. (483-3)

Potrzebna jest na prowincję osoba, posiadająca w wyższym stopniu głównie język francuski i muzykę. Wiadomość w Redakcji. (471)

Przyjmuję wszelką bieliznę do znaczenia, które wykonywam pięknie i tanio. Ulica Spacerowa, dom W-go Pinki, na parterze. Julia Omiecka. (462-1)

Markiewicz Józefa, akuszerka przysięgła, zamieszkała od 1 lipca w Ćmielowie (poczta Ożarów). 426-4

Do wynajęcia w każdym czasie pokój z wspólnym przedpokojem, w domu przy ulicy Trawnej, pod Nr. 395. (457-1)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Garbatkę 26 maja i 9 i 8 czerwca st. st. r. b.: smar do kół 8 szt. 17 pud. od Fridmana na okaziciela ze st. Biała za Nr. 564; konopie 1 szt. 13 p. od Fejdera na okaziciela ze st. Lublin za Nr. 1059 i aparat chem. 1 szt. 2 p. 24 f. od kasy towarowej d. Sposobina et Com ze st. Sosnowice I. D. za Nr. 15465/2, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (1670/9200-1)

Polecam wielki wybór lamp wszelkich systemów światła, od najtańszych kuchennych po kop. 20 do salonowych, bardzo ozdobnych. Sprzedaję oddzielnie części składowe lamp, jak: palniki, kółka, obrączki, rezerwuary, daszki, kule, tulipany różnych fasonów i miar. Palniki dawniejszej konstrukcji zmieniam na palniki nowego systemu. Lampy zepsute przyjmuję do naprawy, Adam Cybulski. Skład porcelany, lamp i galanterji. Radom, — Lubelska, wprost hotelu Rzym-skiego. (471-4)

Z powodu wyjazdu—do odstąpienia zaraz, z całem urządzeniem, sklep kolonialny z restauracją. Wiadomość w Redakcji. (468-1)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 3/15 i 10/22 czerwca r. b.: wyroby galanterijne 1 szt. 29 f. od Gotsensztada na okaziciela ze st. Warszawa M. za Nr. 751 i sprzęty domowe 3 szt. 16 p. 6 f. od Ros. Towarzystwa transportowego dla Von Derflita ze st. Warszawa Nad. za Nr. 10388, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

PRZEŁOŻONA
szkoły żeńskiej prywatnej,
EMILJA KUROSZ
zawiadamia osoby interesowane, iż z d. 1-go lipca r. b. zmieniła mieszkanie do domu W. Gruszczyńskiego, od frontu, drugie piętro, przy ulicy Lubelskiej. (467-6)

Przełożona pensji żeńskiej
S. TOŁWIŃSKA,

Chmielna, 48, róg Zielnej, w Warszawie, zawiadamia Szanownych Rodziców, że lekcje rozpoczynają się d. 3-go września (22 sierpnia), zapis zaś od 20 (8) sierpnia. Na pensję przyjmuje się również panienki nie umiejące czytać, które są prowadzone metodą pogładową. Lekcje muzyki i korepetycje udzielają się na miejscu. (478-5)

RS. 10 NAGRODY!

Teka skórzana z papierami, zostawiona w wagonie pociągu między Końskimi i Radomiem, dnia 4 b. m. Oddać Zawiadowcy stacji Bzin. (481-2)

Do odebrania!

Dnia 25 lipca otrzymałem przesyłkę, pochodzącą z Radomia, w postaci drewnianej paczki, w której znajdowała się suknia czarna koronkami obszyta oraz kaftanik. Z listu, znajdującego się tamże, dowiedziałem się, że przeznaczona jest dla Krystyny od Gabryeli. Jest do odebrania w Strzemieszycach u Klemensa Sosnowskiego w Depo. (479-1)

OGRODNIK.

Od Św. Michała potrzebny ogrodnik pracowity, uzdolniony w swym fachu. Bez świadectw nie zgłaszać się. Wiadomość: ul. Lubelska, dom W-go Mierzyńskiego, mieszkanie dr. B. Piętkowskiego, od 3—5 po południu. (477-3)

Dwa pokoje ze wspólnym przedpokojem, na I-em piętrze od frontu, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość w magazynie St. Rakowskiego. (480-3)

Uznane powszechnie
za najlepsze
Kieleckie
GILZY
hygieniczne niesklejane
fabryki Braci
ROZWEŻ
z najlepszej i rekomendowanej przez amatorów bibułki francuskiej „Les Dernieres Cartouches“ nabywać można
w Radomiu
w handlu towarów kolon.
FELIKSA POTOCKIEGO
ul. Lubelska, dom W-go d-ra Płu-
żańskiego. 380

WILGOĆ i GRZYB
stanowczo usuwa
technik
WIECZORKIEWICZ.
Wiadomość w Redakcji. 356-4

Od kop. 10 za rolkę.
SKŁAD
OBIĆ PAPIEROWYCH
pod firmą
J. TENENBAUM
w Radomiu,
naprzeciw Sądu okręgowego,
polecą w wielkim wyborze obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów, w gatunkach, począwszy od kop. 10 za rolkę, aż do wspaniałych. Podejmuje się całkowitą renowację mieszkań z wytapetowaniem, pomalowaniem sufitów, oraz drzwi i okien, po cenach nader umiarkowanych.
Od kop. 10 za rolkę.

Od kop. 10 za rolkę.
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA GYPEL
w Radomiu,
ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,
polecą najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyżymaczki i welocypedy (Rowery). (28-39)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperatury.

ODEZWA.
Dachówki t. z. holenderki i tureckie (wierzchy) potrzebne są w znacznej ilości na pokrycie dachu kościoła po-Bernardyńskiego w Radomiu.

Ktoby dachówki takie posiadał, albo wiedział gdzie takowe się znajdują, raczy donieść do ks. Rektora Tiakora w Radomiu, lub do red. „Gazety Radomskiej“. Uprasza się o pośpiech! (482-4)

BIURO BANKOWE „Gazety Losowań“
w Warszawie, Krakowie Przedmieście Nr. 51.
Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje banknoty i monety zagraniczne po kursie dziennym.
Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de crédit circulaires) na wszystkie znaczniejsze miasta oraz na miejscowości kuracyjne, np.:
Akvizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Marienbad, Ostenda, Teplitz, Wiesbaden itd. 308-16

MIOTELKI
wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, polecą Szanownej Publiczności
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
FELIKSA POTOCKIEGO
Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego. (465-9)